



Odnaczenia dla świeckich

Klamra służby

tekst

Ks. PIOTR SROGA

redaktor wydania

Nareszcie koniec szkoły – powiedziałyby wielu uczniów, a może także nauczycieli. Wakacje łączą się z odpoczynkiem i rekreacją. Ale... nie od wszystkiego. Są sprawy ważne, o których nie można zapominać także w tym czasie. Grupa młodych ludzi odwiedzających Warmię na rowerach promowała życie od poczęcia do naturalnej śmierci. Zatrzymując się w poszczególnych miejscowościach, dawali świadectwo zatroskania i zaangażowania na rzecz życia. O ich poświęceniu i gorliwości apostołskiej na s. VI.

Fundamenty wiary można także przekazywać przez muzykowanie, i to nie tylko poważne i klasyczne. Nowa generacja muzyków chrześcijańskich podjęła się trudnego zadania – połączenia prawd wiary ze współczesną muzyką. Budząca wiele pytań, czasem sprzeciwów idea ma licznych zwolenników. Na koncertach mocne, gitarowe uderzenie łączy się z przekazywaniem treści biblijnych i świadectwem nawrócenia. Tłumy wokół sceny dowodzą, że ważne jest także to, w jaki sposób mówi się o Bogu. Dlaczego muzycy to robią i jakie są skutki ich działalności? – na s. IV–V.

W uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła z rąk abp. Wojciecha Ziembę **troje świeckich katolików przyjęło odznaczenia** za działalność na rzecz Kościoła.

Krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice” otrzymała Krystyna Kocińska, wieloletnia katecheta i wizytator lekcji religii. – Najpierw byłam zaskoczona. Potem bardzo się ucieszyłam i jestem wdzięczna tym, którzy o mnie pamiętali. Jest to klamra mojego katechetycznego żywota – mówi emerytowana katecheta.

Na Warmię przybyła z Poznania, gdzie pracowała jako rachmistrz. – Znajomy ksiądz posłał mnie jednak na badania do psychologa, aby pomóc w znalezieniu odpowiedniej dla mnie profesji. Tam usłyszałam, że mogę być katecheta. Ta myśl na początku mnie przeraziła. Miałam negatywne wyobrażenie o tej pracy. Poszłam do kościoła i powiedziałam Bogu, że nie wyjdę, póki mnie nie oświeci. Wtedy też Pan dał mi poznać, że jest to największa łaska, jaką mogłam dostać – wspomina pani Krystyna. Gdy przyjechała na Warmię, studiowała w Studium Katechetycznym. W roku 1965 wstąpiła także do Instytutu Służebnic Ołtarza. Przez wiele lat pracowała w katedrze św. Jakuba w Olsztynie. Doświadczenie katechetyczne i wiedzę przekazywała także jako wykładowca Studium Katechetycznego. Jej talent pedagogiczny został doceniony i przez wiele lat była także wizytatorem lekcji religii.



– Największym moim sukcesem jest fakt, że Bóg przez całe życie mnie prowadził – mówi Krystyna Kocińska, nagrodzona krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice”

Historia życia Stefanii Wielechowskiej, która została odznaczona krzyżem „Prodesse auso”, jest związana z wieloma parafiami. Wychowała się w Zalesiu, małej wiosce opodal Myszyńca. Już od 12. roku życia zajmowała się prowadzeniem rodzinnego domu. Gdy rozpoczęła pracę gospodyni na plebanii w Drodzowie, nie sądziła zapewne, że będzie to zajęcie na całe życie. Potem były bowiem plebanie w Kołakach, Osowej Sieni, Żebrach-Perosach, Czernicach Borowych i wreszcie na Warmii. – Kiedy zostałem proboszczem w Głowie,

poszukiwałem gospodyni. Moja wujenka знаła panią Stefanię i zaproponowała jej pracę u mnie – wspomina ks. Romuald Zapadka. Po pierwszej, sondującej wizycie zgodziła się gospodarować na głotowskiej plebanii. Wraz ze zmianą parafii przez ks. Romualda, przeszła do Olsztyna, gdzie dalej pracuje w parafii pw. bł. Franciszki Siedliskiej. – Tak się ułożyło. Gdy księża są zadowoleni, i ja jestem zadowolona – podsumowuje swoją pracę pani Stefania.

Krzyż „Prodesse auso” otrzymał także Edward Jezierski, emerytowany organista parafii Jana Chrzciciela w Bartoszczych.

ZDJEĆCIA: KS. PIOTR SROGA

U Maryi po latach



Uroczysta Msza św. przed obrazem Pani Gietrzwałdzkiej zgromadziła absolwentki Studium Katechetycznego, obchodzące 25. rocznicę jego ukończenia

GIETRZWAŁD. W tym roku panie, które 25 lat temu ukończyły Warmińskie Studium Katechetyczne, obchodziły swój srebrny jubileusz pracy katechetycznej. Są to: Agnieszka Brzezińska, pracująca w Bartoszycach, Małgorzata Hurko (Bartoszyce), Ewa Węzelowska (Rogóż), Henryka Chudzik (Klewki), Barbara Zarzecka (Olecko), Halina Celebudzka (Rypin), Hanna Kinal (Brodnica), Alina Parys (Grudziądz) i Alina Fiszer (Lubowidz).

W Gietrzwałdzie przez wiele lat kształciły się i przygotowywały do pracy katechetycznej osoby świeckie z całej Polski. Tu funkcjonowało Studium Katechetyczne, które założył ks. dr Józef Wojtukiewicz. Historia studium jest bardzo bogata. Panie, które w tym roku obchodzą swój jubileusz, podjęły studia w latach 1982–85. Każda z nich kontynuowała naukę na studiach magisterskich. Nie były to czasy łatwe dla Kościoła i dla

osób, które pragnęły pracować dla Chrystusa. Doświadczały one wielu upokorzeń i prześladowań. Pracę swoją rozpoczęły, gdy lekcje religii odbywały się w salkach katechetycznych. Podczas spotkania wspominały jednak miło ten czas.

W czasie modlitw dziękowano Bogu za siłę, łaskę zdrowia i błogosławieństwo. Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. Adam Bieliniowicz, zastępca dyrektora Wydziału Nauki Katolickiej, a koncelebrowała ją wielu kapłanów współpracujących z poszczególnymi paniami. Obecna była również Krystyna Kocińska, która prowadziła formację duchową i od strony metodycznej przygotowywała katechetki do przyszłej pracy. Życzenia przesłał ks. abp Wojciech Ziemia. Po wspólnej modlitwie wszyscy udali się do domu rekolekcyjnego na uroczysty obiad i wspomnianie dawnych czasów.

Henryka Chudzik

Pieszno do Matki

ŁOMIANKI—GIETRZWAŁD. Matka Boża z Gietrzwałdu już po raz czwarty gościła u siebie pielgrzymów z Łomianek. Zorganizowana przez Wspólnotę Nieustającego Różańca Świętego oraz Nocną Pielgrzymkę Młodych do Niepokalanowa grupa miała charakter ogólnopolski i liczyła około 80 osób. Pielgrzymi, pod przewodnictwem ks. Marka Jaraszka oraz o. Jana Pawła Bagdzińskiego, przebyli prawie 200 km. Ich hasłem było zawołanie: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”. Wędrowkę pątnicy rozpoczęły w Łomiankach, w Instytucie Studiów nad Rodziną, i po tygodniu zakończyli ją na Warmii. Mijane po drodze miejscowości ochoczo przyjmowały piechurów. Wystawiając na stoły poczęstunek i napoje, ludzie starali się ulżyć w trudzie

wędrowki i nieustannej modlitwy. – Szliśmy w intencji rodzin oraz ojczyzny – mówił o. Jan Paweł. – Modliliśmy się o święte powołania kapłańskie, a także o ochronę życia ludzkiego – tłumaczył przewodnik pielgrzymów. **majk**



W pielgrzymce wzięli udział ludzie młodzi i osoby w starszym wieku. Nie zabrakło też dzieci

610 lat od cudu

BISZTYNEK. W pierwszą niedzielę lipca (4.07) w naszej archidiecezji odbyły się uroczystości odpustowe ku czci Najdroższej Krwi Pana Jezusa. W tym roku były one szczególnie ze względu na przypadające rocznice: 625 lat otrzymania praw miejskich, 610 lat od cudu eucharystycznego w Bisztyнку oraz 600 lat od bitwy pod Grunwaldem. Mszy św. przewodniczył ks. bp Antoni Dziemianko, sekretarz Episkopatu Białorusi. Wśród duchowieństwa obecni byli także księża misjonarze Krwi Chrystusa wraz z prowincjałem ks. Franciszkiem Grzywą CPPS, a wśród wiernych przedstawiciele Wspólnot Krwi Chrystusa z całej Polski. Ksiądz biskup

w homilii przypomniał liczne cuda eucharystyczne, które są wyrazem miłości Boga do człowieka, między innymi mało znany cud z XIII w. z Santarem (Portugalia) oraz historię cudu w Bisztyńku. W 1400 roku, tuż przed śmiercią, biskup warmiński Henryk Sorbom dokonał tu konsekracji kościoła św. Macieja. Podczas Mszy św., gdy uniósł świętą hostię, poczuł na swojej lewej ręce spływającą z niej krew. Od razu nowej świątyni dodał dodatkowy tytuł – Sanktuarium Najdroższej Krwi Chrystusa. Drugą część homilii ksiądz biskup poświęcił sytuacji Kościoła i Polaków na Białorusi, zapraszając wszystkich do odwiedzenia ziem rodzinnych Kościuszki, Moniuszki, Mickiewicza, Ogińskiego i wielu innych wybitnych Polaków. Na zakończenie uroczystości odbyła się procesja eucharystyczna, podczas której niesiono także cudowny krzyż. **xsb**

Kapłańskie dziękczynienie



Ks. prał Stanisław Borzęcki świętował w Rychnowie złoty jubileusz kapłaństwa

RYCHNOWO. W ostatnich dniach ks. prał. kan. Stanisław Borzęcki przeżywał swój złoty jubileusz kapłaństwa. Rodzinnym miastem księdza jubilata jest Łódź. Swoją posługę kapłańską pełnił w: Świątkach, Tolkmicku, Bieniewie i Piotraszewie, Kętrzynie, Pasyżu i Rychnowie, gdzie spędził połowę swojego życia kapłańskiego. Przez 13 lat ks. Borzęcki pełnił funkcję wicedziekana dekanatu Grunwald. Jego zasługą jest wyre-

montowanie zabytkowego kościoła z XVII w.

W uroczystościach jubileuszowych wzięli udział liczni wierni, kapłani, krewni, a także siostra jubilata Jadwiga Rechfalik. W przesłanych życzeniach ks. abp Wojciech Ziemia napisał: „Wyrażam ks. Prałatowi ogromną wdzięczność za gorliwą i pełną poświęcenia służbę kapłańską w archidiecezji”.

xjm

II tura wyborów prezydenckich na Warmii i Mazurach dla Komorowskiego

I na wsi, i w mieście

Pomimo wakacji i słonecznej pogody **frekwencja w województwie była wyższa w porównaniu z I turą** – wyniosła 50,25 proc. (przed 2 tygodniami – 49,11 proc.).

(49,93 proc.), działdowskim (48,95 proc.) i nidzickim (49,97 proc.). Zarówno na wsi (58,54 proc.), jak i w mieście (64,53 proc.) zwyciężył Bronisław Komorowski. ■



K.S. PIOTR SROGA

Ostatnia tura wyborów prezydenckich zmobilizowała także turystów, którzy przyjechali tu na wakacje

Wygrał Bronisław Komorowski, uzyskując 62,5 proc. poparcia. Jarosława Kaczyńskiego poparło 37,5 proc. wyborców. Razem z mieszkańcami głosowali turyści spędzający wakacje nad jeziorami. Bronisław Komorowski najwięcej głosów uzyskał w powiatach giżyckim (68,75 proc.), mrągowskim (66,43 proc.) i olsztyńskim (66,25 proc.). Jarosław Kaczyński największe poparcie zdobył w powiatach nowomiejskim

Poparcie w II turze wyborów

Powiat	Bronisław Komorowski	Jarosław Kaczyński
bartoszycki	63,28	36,72
braniewski	62,72	37,28
działdowski	51,05	48,95
miasto Elbląg	62,70	37,30
elbląski	60,86	39,14
giżycki	68,73	31,27
iławski	58,19	41,81
kętrzyński	64,25	35,75
lidzbarski	63,51	36,49
mrągowski	66,43	33,57
nidzicki	53,03	46,97
nowomiejski	50,07	49,93
olecki	60,95	39,05
miasto Olsztyn	66,95	33,05
olsztyński	66,25	33,75
ostródzki	64,63	35,37
szczywieński	58,87	41,13

dane w procentach: PKW z 05.07, godz.11.15

Wyjątkowe zawody

Sąsiedzi na medal

W ostatnim czasie organizuje się wiele regat, ale te, które odbyły się nad Jeziorem Wulpińskim, były szczególne. Powstały na bazie sąsiedzkiej inicjatywy jednego z osiedli w Tomaszowie.

TOMASZ PIŁAT



Już po raz trzeci osiedle Wulpinek zorganizowało regaty, przyciągając wielu sympatyków żeglarsstwa

Mieszkańcy Wulpinka (tak nazwali miejsce swego zamieszkania) są bardzo aktywni społecznie. – Utworzyliśmy Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Lokalnych Tomaszowo, które działa na rzecz rozwoju społeczności lokalnej. Głównie działamy na rzecz ochrony środowiska i rozbudowy infrastruktury, poprawy bezpieczeństwa, integracji społeczności lokalnej. Organizujemy także zawody sportowe, prowadzimy działalność kulturalno-oświatową – opowiada Urszula Dobrańska.

W ramach działalności już trzeci raz, w pierwszą sobotę

lipca, społecznicy z Wulpinka zorganizowali Regaty o Błękitną Wstęgę Jeziora Wulpińskiego. – Chcemy ożywić to jezioro. Wśród mieszkańców osiedla jest grupa żeglarzy i dlatego jest spore zainteresowanie regatami – mówi Bogdan Kula, prezes stowarzyszenia.

W tym roku zgłosiło się 25 załóg. Wśród malowniczych plenerów i przy pięknej pogodzie rozegrały się żeglarskie zawody. Pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej i jednocześnie puchar, ufundowany przez Jerzego Marcinkiewicza, wójta gminy Stawiguda, zdobył Grzegorz Kubuj. Błę-

kitną Wstęgę otrzymał Krzysztof Domański.

Sąsiedzka inicjatywa rozwija się z roku na rok i przyciąga coraz więcej osób. Sobotnie regaty połączone były z koncertem szant i wspólnym biesiadowaniem. Teraz... wszyscy czekają już na przyszłoroczne zawody. **dm**

Dobry ferment w

REGGAE RAP FESTIWAL. Mówią, że muzyka łagodzi obyczaje, wychowuje. Ale ma ona w sobie i element duchowy, ukryte przesłanie. Każdy akord, werset to myśl kierowana do odbiorcy. Zło lub dobro, nadzieja bądź zwątpienie. A dusza jest jak gąbka. Potrafi **wchłonąć wszystko, by później oddać innym.**

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

kkozlowski@goscniemieczny.pl

Przed bramą na dziedzińcu nidzickiego zamku stoi tłum młodych osób. Ochrona wpuszcza do środka wszystkich po kolei. Tych z kapturami na głowach, z dreadami, o innych wymyślnych fryzurach, tych z kolczykami w przedziwnych miejscach oraz tych bez, ludzi w bluzach dresowych, w swetrach, w kurtkach moro. Tu, na terenie otoczonym murami obronnymi, stoi scena. Jeszcze jest jasno, więc efekty świetlne nie robią większego wrażenia. Kolorowe reflektory próbują przemóc światło dnia. Młodzi ludzie skupiają się wokół sceny, na którą wychodzi pierwszy zespół. Mocne akordy płoszą stado wron, które ma na pobliskich drzewach swoje gniazda. Po chwili tłum zaczyna nieśmiało falować. Ktoś unioś w górę ręce. Potem następny. Po chwili przed sceną wyrósł falujący las rąk.

- Zorganizowaliśmy ten koncert dla młodzieży. Bo mamy wspaniałą młodzież. Wystarczy ją poznać. To młodzież, której chce się śmiać - mówi, prawie krzycząc, ks. Andrzej Midura, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Nidzicy, który współorganizował Reggae Rap Festiwal „Positive Ferment”.

Pozytywnie zakręcenie

Od wielu lat w Nidzicy odbywają się różne koncerty. W ciągu ostatnich lat ks. Andrzej Midura

wraz z Nidzickim Ośrodkiem Kultury zorganizował ponad 50 koncertów jazzowych.

- Byli u nas czołowi jazzmani z Polski, ale też i gwiazdy znane ze scen światowych. Był Leszek Długosz z poezją śpiewaną. Jednak te koncerty gromadziły raczej poważniejszą publiczność. A festiwal, który udało nam się zorganizować, był moim marzeniem i jednocześnie odpowiedzią na zapotrzebowanie młodych. A że młodzież jest wspaniała, myślę, że zasługiwała na to - tłumaczy ks. Andrzej.

Wielokrotnie rozmawiał na ten temat z pochodzącym z Nidzicy salezjaninem ks. Przemysławem Kaweckim. To on, dzięki swoim kontaktom, przyczynił się do ściągnięcia na festiwal takich zespołów jak Molesta Ewenement, Izrael, Jama i Maleo Reggae Rockers. Obok gwiazd wieczoru zaprezentowały się również rodzime grupy: Szelest, Virus i Skup Butelek.

- Moje życie było związane z muzyką, a po głowie chodziła mi taka idea, że trzeba promować nową kulturę. Bo muzyka może mieć przesłanie pozytywne i tworzyć pozytywną kulturę, ale może też mieć negatywne przesłanie i organizować negatywną kulturę - mówi ks. Przemysław Kaweckim z Ośrodka „Emaus” z Czerwińska, który zajmuje się animacją młodzieży.

Oprócz wspomnianych obaj księża organizowali koncerty zespołów typowo chrześcijańskich. Jednak przychodziło na nie niewiele osób. A wszystko dlatego, że na wypisanie na plakatach słowa



- Pamiętam, jak graliśmy na Przystanku Woodstock. Widownia - ponad 300 tys. ludzi. Najlepsza promocja, jaka może być. Wtedy się zaważałem, czy mówić o Bogu. Bo co powie Jurek Owsiak? Czy ponownie nas zaprosi? Ale poczułem, że muszą to zrobić. Powiedziałem. Ludzie przyjęli to z entuzjazmem. Jurek ciągle nas zaprasza - opowiada Dariusz Malejonek z Maleo Reggae Rockers

„Kościół”, „chrześcijaństwo” młodzi ludzie często reagowali stereotypowo - co jest organizowane przez księdza, to nie dla mnie.

- Stwierdziliśmy, że nadszedł czas na coś nowego. Na pozytywną imprezę. Może festiwal. Ale taki, kiedy nie mówi się wprost, że to jest muzyka z chrześcijańskim przesłaniem - zaznacza ks. Andrzej.

I właśnie pod takim hasłem postanowili zorganizować Reggae Rap Festiwal. Nazwali go „Positive Ferment” dlatego, że kiedyś w Nidzicy zagrał chrześcijański zespół o takiej nazwie. Wtedy na koncert przyszło 20 osób.

- Poniekąd dla uczczenia ich pamięci postanowiliśmy nazwać nasz festiwal właśnie „Positive Ferment”. Bo robimy pozytywny ferment w kulturze tego miasta, w głowach młodych ludzi - wyjaśnia ks. Kaweckim.

Muzyka z przesłaniem

Zaproszone zespoły śpiewają różne teksty, również te mocne

w swej wymowie. Z wersetów piosenek przebijają myśl, że w życiu są wartości, które powinny kierować naszym postępowaniem, myślami i relacjami z innymi. Że są wartości, dla których warto poświęcić naprawdę wiele, czasem i życie, że „sferment” jest Bóg. A wszystko splecione z rytmami hip-hopu, popu, rocka czy reggae. - Przez różnorodność gatunków muzycznych chcieliśmy pokazać, że pozytywna muzyka jest wszędzie - wyjaśnia dyrektor NOK w Nidzicy Paweł Bukowski.

Molesta Ewenement to polska gwiazda hip-hopu. Kiedy zaczynali swoją przygodę z muzyką, byli bardzo młodzi. Ich utwory były nasiąknięte brutalnym ulicznym rapem. Dzisiaj są to 30-latkowie, którzy wraz z wiekiem, z pojawieniem się rodzin i dzieci, zmienili swoje poglądy na życie. Zaczęli ewoluować, wpisując w swoje utwory pozytywny przekaz: „Żyj człowieku tak, żebyś się w życiu nie pokaleczył”.

Vienio - Piotr Wicłowski, wokalista Molesty - na pewnym eta-

młodych głowach

pie życia stwierdził, że nadszedł koniec śpiewania o tym, że policja jest zła, że życie na blokowiskach jest złe, bo trzeba szukać pozytywnych alternatyw dla smutku. Podobnie Izrael, legenda polskiego reggae, którego muzyka zawsze zawierała w sobie wyraźne elementy duchowości i pozytywnego przesłania. Z tego zespołu pochodzi Dariusz Malejonek, założyciel zespołu Maleo Reggae Rockers, który przeżył swoje nawrócenie i odważnie podczas koncertów twierdzi, że jego Panem jest Jezus Chrystus, który jest w stanie wyzdrowić każdego z problemów.

– Myślę, że takie imprezy z jednej strony otwierają serca młodych ludzi pod sceną, ale z drugiej otwierają i serca artystów, bo kontakt z duchowymi uświadomieniami im, że ich przesłanie trafia do młodych ludzi, którzy nie mają pełnej świadomości, pozwalającej na odpowiedzialny wybór między dobrem a złem. To powoduje, że oni też zaczynają myśleć o odpowiedzialności za słowa, które głoszą. Jeśli powiedzą nastolatkom, że coś złego jest dobre, oni w to uwierzą, bo idol jest dla nich kimś ważnym – wyjaśnia ks. Przemysław Kawecki.

Potrzebny świadek

– Kiedy przeżywałem okres buntu, słuchałem muzyki punkowej. W niej ów bunt był bardzo

dobrze wyartykułowany. Stawiała ona diagnozę temu światu, że jest on zakłamanym, że panuje wszechobecny wyzysk człowieka przez człowieka, że rządzi grupa ludzi, którzy mają pieniądze, kiedy większość świata nie ma prawie nic. To był przekaz wzywający właściwie do rewolucji, do anarchii i przemocy. Kiedy zacząłem słuchać Boba Marleya, dostrzegłem, że jego diagnoza świata jest taka sama. Tylko że on ukazywał inne rozwiązanie. Swoją muzyką niósł przesłanie, że jedynym wyjściem jest zmiana serca człowieka, bo w sercu są wszystkie złe namiętności, emocje i pożądania. Tylko zwracanie się do Boga jest w stanie zmienić świat. Powrót do Dekalogu, poszanowanie drugiego człowieka, miłość – to jego nauka, a nie przemoc. Właśnie wtedy zacząłem szukać Boga. Nie było to łatwe, bo urodziłem się w rodzinie niewierzącej. W 1987 r., kiedy byłem na koncercie zespołu z USA No Longer Music, usłyszałem ze sceny, że Bóg mnie kocha takim, jakim jestem. Wtedy po raz pierwszy w życiu modliłem się, taką modlitwą człowieka niewierzącego: „Jeśli Ty, Boże, jesteś, to pokaż mi to, że jesteś. Udowodnij mi to. Objaw się w moim życiu”. I tak się stało. Pan Bóg bardzo poważnie potraktował moje słowa – wspomina Dariusz Malejonek. Jako dorosły przyjął



Każdy chciał być jak najbliżej sceny

chrzest, sakrament bierzmowania. Jak twierdzi, bardzo ważne miejsce w jego życiu zajmuje Kościół, który zaakceptował go takim, jakim jest. – Nikt mi nie powiedział, że muszę się nagle zmienić. Że muszę ściąć dredy, inaczej się ubierać. Dla mnie to jasny znak, że jest on dla każdego – wyjaśnia muzyk.

Patrząc na swoje życie, dobrze wie, że muzyka dla młodych ludzi jest czymś ważnym, czasami wręcz najważniejszym. – Można ze sceny dawać dobre rzeczy, można dawać i złe. I myślę, że to jest właśnie ta odpowiedzialność muzyków. Ale trzeba wiedzieć, że artysta może mówić o tym, kim jest sam, mówić o tym, co sam przeżywa, o swoich doświadczeniach. Staram się to robić. Nie lubię moralizowania. Widzę, że do ludzi najbardziej trafia świadectwo. Bo tylko świadkowie są wiarygodni. A naszemu światu najbardziej potrzeba nadziei. Słowa usłyszane ze sceny mają stokrotnie większą moc – przekonuje Dariusz Malejonek.

Każdy z artystów chce osiągnąć sukces. Jednak niosąc ze sceny przesłanie pozytywne, oparte na wartościach chrześcijańskich, mają o wiele mniejsze szanse na to, że zostaną zauważeni i wylansowani. – Ja też się bałem. Ale zaufałem Bogu, bo zrozumiałem, że to On daje życie, pieniądze, utrzymanie. Ludzie przyjeżdżają. Gramy na wielu festiwalach, na Przystanku

Woodstock. Myślę, że Polska to jedyny kraj, oprócz Stanów Zjednoczonych, w którym można ze sceny mówić o Bogu i ludzi tego słuchają, nie gwizdają – zaznacza Malejonek.

Zabawa bez agresji

Kolejne zespoły pojawiają się na scenie. Jest już noc. Reflektory, wyraźnymi smugami, strzelają światłem w niebo. Młodzież stłoczona pod sceną tańczy, skacze, żywo reaguje na każde słowo, wypowiedziane przez muzyków.

– Jest to jeden z niewielu koncertów, na których można posłuchać pozytywnej muzyki. Każdy ma coś dla siebie – hip-hop, reggae. To jednoczy ludzi, którzy pochodzą z różnych kultur młodzieżowych, z różnych miast i okolicznych miejscowości. Nie mają za dużo perspektyw, ale przyszli tutaj. Bawią się bez agresji – mówi Marta Felińska z Nidzicy.

– Przyjechałam z pewnymi obawami, jak tu będzie. Przekonałam się, że jest fantastycznie. Jestem mile zaskoczona. Świetne zespoły. Mogę się przy nich wybawić, wytańczyć. Jest mega, megapozytywnie – mówi Ada Serbintowicz z Ostródy.

– Jestem fanem Molesty i przyjechałam specjalnie na ich koncert. Jestem zadowolony. Warto było przebyć taki kawał drogi, żeby pobawić się i posłuchać mojego zespołu – zaznacza Krzysztof Golba z Bełchatowa.



Na koncert Molesty Ewenement przyjechali fani muzyki hipopowej, żeby posłuchać zespołu na żywo

Rajd dla Życia 2010

Wyczynowa ochrona dzieci

Duchowa adopcja dziecka poczętego jest inicjatywą piękną i potrzebną. Promują ją księża z ambon, świeccy na spotkaniach, a teraz także wszyscy razem na rowerach.

Przez 5 diecezji jechali młodzi ludzie, aby modlić się i propagować wartość życia, rodziny, prawdy i godności. Wszyst-

ko zaczęło się w Legnicy dwa lata temu – wtedy po raz pierwszy zorganizowano Marsz dla Życia, w którym uczestniczyło ponad 2 tys. młodych osób. W tym roku, po sukcesie kolejnego marszu, Prezydium Krajowej Rady Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży postanowiło zorganizować kilkuniedniową akcję promującą życie.

Po śladach świętych

Grupa kilkunastu młodych ludzi przejechała prawie 700 km dla zwrócenia uwagi na wartość życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Trasa rajdu biegła śladami pierwszych polskich męczenników.

Rowerzyści wystartowali z Międzyrzecza, z Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski, a wyprawę zakończyli w Giżycku, u św. Brunona z Kwerfurtu.

– Jedziemy dla tych, którzy sami głosu nie mają – mówi ks. Janusz Wilk, organizator rajdu. – Jedziemy w obronie dzieci poczętych i każdego dnia modlimy się za nie podczas Eucharystii, a także za matki, które wahają się przyjąć życie – wyjaśnia ks. Janusz.

Mieszkańcy odwiedzanych miejscowości otrzymywali materiały pro-life, płyty z filmami i prezentacjami, a także bajki dla dzieci.

Szybsi od samochodów

Rowerzyści mieli do pokonania codziennie od 80 do 120 km. Dzień rozpoczynali Mszą św., która lepiej niż cokolwiek innego ładowała energią. Grupę stanowili ludzie młodzi, przede wszystkim mężczyźni.

– I tak właśnie powinno być. To przecież zadaniem mężczyzny jest bronić słabszych, stawać w obronie dzieci, również tych nienarodzonych – wyjaśnia ks. Wilk. – Rajd jest rodzajem wyczynowej pielgrzymki, ale są również z nami kobiety, które bardzo dzielnie sobie radzą – dodaje.

Ks. Janusz kierował ekipę na właściwe drogi, a zaopatrzenie



Życie objęte było całodobową modlitwą uczestników rajdu

techniczne zapewniał pan Tadeusz z Legnicy. – Jestem tutaj, żeby wspierać młodzież. Staram się od nich za bardzo nie odstawać, a przecież jadę samochodem – wyjaśnia popularny „Tata”.

Liczy się życie

Niektórzy z uczestników musieli z powodu wcześniejszych planów odłączyć się od grupy. Chcieli jednak wziąć udział choć w kilku etapach, bo – według nich – cel jest tego wart.

– Czy uratowanie choć jednej małej istoty nie jest powodem, dla którego powinienem wziąć udziału w rajdzie? – pyta Karolina. Odpowiedź jest natychmiastowa. – Przecież nie ma nic piękniejszego niż kolejne Boże dziecko. Pokażmy, jak bardzo liczy się dla nas życie!

Łukasz Czechyra



Grupa doskonale wie, po co i dla kogo jechała. Dlatego każdy dzień – mimo zmęczenia – przynosił wielką radość

zapowiedzi

Potrzebni szafarze

W sobotę 25 września o godz. 10 w parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Olsztynie (ul. kard. S. Wyszyńskiego 11) rozpocznie się kurs przygotowawczy do przyjęcia posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii św. Może

nim zostać mężczyzna stanu wolnego lub żonaty, minimum 35-letni. Musi posiadać wykształcenie średnie, a także odznaczać się nieskazitelnym życiem moralnym, pobożnością eucharystyczną, aktywnym uczestnictwem w życiu parafii oraz poważaniem wśród duchowieństwa i wiernych. Skie-

rowanie na kurs wraz z opinią wydaje proboszcz, który zgłasza kandydatów w Wydziale Duszpasterskim kurii do 17 września. Posługa szafarza jest bezinteresowna, parafia zaś pokrywa koszty przygotowania, rekolacji i dalszej formacji, które obejmują udział w spotkaniach i koszty

dojazdu. Kandydaci podczas zajęć zapoznają się teoretycznie i praktycznie z posługą szafarza nadzwyczajnego. Otrzymują materiały formacyjne i inne pomoce do sprawowania posługi u chorych. Opłata za kurs wynosi 100 zł. Bliższe informacje pod tel. 669 640 403. ■



Dzieci chwaliły tutejszą kuchnię. – Panie kucharki są bardzo sympatyczne – mówi Basia Chudy

ZDJĘCIA KRZYSZTOF KOZIŁOWSKI



Każdy, kto chciał, mógł szczegółowo zapoznać się z wyposażeniem karetki pogotowia

Bezinteresowna pomoc

Wspomnienia drżącym głosem

O tym, jak wielką tragedią dla poszkodowanych była tegoroczna powódź, nie do końca dowiemy się z mediów. Tylko osobiste spotkanie i bezpośrednia rozmowa uwidaczniają **emocje, które drzeją w tych ludziach.**

Cała Polska pomaga powodziarzom. Dzięki takim instytucjom jak Caritas, pomoc skierowana jest do osób faktycznie potrzebujących. Jednym z jej elementów jest organizacja wyjazdów dla dzieci powodziarzy. Mogą one nie tylko spędzić czas z rówieśnikami, ale przede wszystkim odocząść emocjonalnie po traumatycznym przeżyciu.

W ramach prowadzonej akcji w Ośrodku Caritas Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach przebywała grupa 20 dzieci w wieku od 7 do 16 lat. Cały koszt pobytu pokryła Caritas.

Trudne chwile

– W naszej gminie było zalanych wiele budynków. Te dzieci, które tu przyjechały, pochodzą z rodzin bezpośrednio dotkniętych powodzią. Ks. Marian Midura, który wywodzi się z naszych terenów, zaprosił nas do tego ośrodka – mówi Zofia Midura, dyrektor Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wadowicach. Jak zaznacza, tamtejsza ludność jest bardzo wdzięczna za uzyskaną pomoc. – Niektórzy płakali ze wzruszenia. Kazali podziękować – dodaje.

Dorośli, którzy pozostali na miejscu, zajęci są pracami porządkowymi. Ich domy wymagają

gruntownego remontu. Muszą uprzętnąć posesje, na które woda naniósł nie tylko muł, ale także wiele zanieczyszczeń. Często gdzie dzieci umieścić. Bo i warunków nie ma, wszędzie brudno i wilgotno. Meble nie nadają się do użytku bądź zgromadzone są na strychach. Minie jeszcze wiele czasu, zanim powodziarze doprowadzą domy do porządku.

– Gdy obserwuję te dzieci i rozmawiam z nimi, widzę, że one nie mogą jeszcze dojść do siebie. Były świadkami często ekstremalnych sytuacji, kiedy ich poczucie bezpieczeństwa zostało poważnie zachwiane. Tego nie zrozumie ten, kto tego nie przeżył – zaznacza Zofia Midura.

Przytacza przykład chłopca, który był świadkiem, kiedy pontonem wywożono jego sparaliżowaną babcię. Potem sam trafił do rodziny do Mielca. – Mówił mi, że serce go bolało, bo rodzice sami zostali w zalanym domu, że strasznie martwił się, czy oni przeżyją... – opowiada pani Zofia.

Gościenna Warmia

Pobyt dzieci był niezwykle urozmaicony. Oprócz atrakcji, które znajdują się na miejscu w ośrodku (plaża, kajaki, rowery wodne, bilard czy tenis stołowy),



– Przez całe wakacje będziemy gościli dzieci z terenów powodziowych – zapewnia ks. Marian Midura z Ośrodka Caritas Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach

Caritas zorganizowała im spotkania i wyjazdy. Dzieci miały okazję poznać zasady pierwszej pomocy i wyposażenie karetek pogotowia.

– Mamy mnóstwo zaproszeń. Byliśmy w aquaparku, w Skansenie w Olsztynku, na polach Grunwaldu, w Szczytnie, gdzie tamtejsi radni gościli nas podczas sesji i przekazali dzieciom podarunki. Byliśmy z wizytą u abp. Wojciecha Ziemby, który również pochodzi z naszych stron – wymienia Zofia Midura.

W końcu, po wielu dniach, na twarzach dzieci zaczął gościć uśmiech. – Jestem bardzo zadowolony. Wszystko mi się tu podoba. Tronę tęsknię do domem, ale dzwonię codziennie, więc jest łatwiej. Zanim wyjechałem, pomagałem rodzicom. Zdarliśmy

podłogi, zbiliśmy tynki – opowiada Rafał Jędrzejowski.

– Mamy tu ciekawe zajęcia. Chodzimy nad wodę. Nie nudzi mi się – dodaje Basia Chudy.

Groźna trauma

Nie należy lekceważyć negatywnych emocji u dzieci. – Zdarza się, że w wyniku przeżyć nie potrafią radzić sobie one z nagromadzonymi w pamięci uczuciami. Może wystąpić tzw. zespół stresu pourazowego, który jest efektem wystąpienia silnych emocji, lęku i strachu. Dzieci po prostu mogą sobie z tym nie poradzić. Takie urazy często skutkują sięganiem po różnego rodzaju używki, które na krótko niwelują objawy napięcia – tłumaczy psycholog Jacek Doliński. Jak zaznacza, trzeba w takich sytuacjach bacznie obserwować zachowanie dziecka. Wyraźnym objawem, który może świadczyć o wystąpieniu zespołu stresu pourazowego, jest fakt, że dziecko z tygodnia na tydzień wycofuje się, traci się z nim więź. – Po okresie utajenia zaczynają się zaburzenia snu, koncentracji uwagi, drażliwość i zmęczenie. Ludzie często nie utożsamiają tego z przeżyciami dziecka. Jeżeli dziecko bierze udział w sytuacjach, kiedy traci poczucie bezpieczeństwa, w wypadku, pożarze czy powodzi, kiedy przeżywa silne emocje strachu bądź lęku, lepiej iść do psychologa, żeby zapobiec rozwinięciu się zespołu stresu pourazowego, który występuje u około 20 proc. dzieci przeżywających traumatyczne sytuacje – apeluje psycholog.

Krzysztof Kozłowski

PANORAMA PARAFII pw. św. Andrzeja Boboli w Wojciechach

Śpiewają, bo mają dobre serca

Zabytkowy kościół w Wojciechach **gromadzi wiernych z porzrzuconych po okolicy wiosek.** Mimo kilometrów dzielących parafian od domu Bożego nie ma dnia, żeby był pusty.

Świątynia w niewielkiej miejscowości pod Bartoszczycami zbudowana została na początku XV w. Najpierw była katolicka, a po wybuchu reformacji bardzo szybko przeszła w ręce ewangelików i przez kilkaset lat służyła odłamom protestanckim. Taki stan rzeczy trwał aż do II wojny światowej. Wtedy, po emigracji ludności na Zachód, kościół ponownie został przejęty przez napływających tu katolików. Wraz ze zwiększającą się liczbą ludności parafia została podzielona na trzy odrębne jednostki. Aktualnie w kościele pw. św. Andrzeja Boboli gromadzą się wierni z miejscowości: Wojciechy, Barciszewo, Bądle, Borki, Nowa Karczma, Piasek, Pilwa oraz Taplikajmy.

Nie liczba, a służba

Wspólnota liczy niewiele osób, bo tylko 802. Wielkość parafii nie jest jednak mierzona liczbą wiernych, a ich zaangażowaniem i wiarą. W tym przypadku Wojciechy nie mają się czego wstydzić. Każdy daje z siebie to, co ma najlepszego. Strażacy – przez pomoc przy organizacji świąt, czuwanie przy grobie czy niesienie krzyża podczas Drogi Krzyżowej – znakomicie wypełniają swoje hasło: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”.

Niewielka świątynia podczas Mszy św. wypełniona jest nie tylko wiernymi, ale przede wszystkim ich modlitwą i śpiewem. – Ludzie śpiewają, bo mają dobre serca – nie ma wątpliwości proboszcz ks. kan. Kazimierz Załęski.



Podanie ręki to nie tylko znak pokoju – to także znak przebaczenia i prośba o nie

PONIŻEJ: – Nie da się złem zwyciężyć zła – nauczał wiernych o. Wojciech Skroboszewski



Pojednanie celem świata

Parafia od lat związana jest z klasztorem redemptorystów. Zakończone właśnie jubileuszowe misje św. prowadzili o. Andrzej Zając z Wrocławia oraz o. Wojciech Skroboszewski z Torunia.

– Misje św. to głoszenie podstawowych prawd wiary. Nauczamy rzeczy kluczowych, najważniejszych do zbawienia – opowiada o. Andrzej. Zaznacza również, że mimo czasu wakacyjnego, ludzie chętnie przychodzą i słuchają. – Istotą misji św. jest nawrócenie, rozpoczęcie nowego życia z Chrystusem – dodaje o. Woj-

ciech. – Trzeba brać przykład z Jana Pawła II, który mówił, że najważniejszym celem świata i człowieka jest pojednanie się z Bogiem i drugim człowiekiem.

lukasz Czechyra



Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE 9.00, 12.00
W DNI POWSZEDNIE 7.00

Zdaniem proboszcza



– Parafia nie jest duża. Ziemia, na której się znajdujemy, to głównie tereny

popegeerowskie, a ludzie żyją skromnie. Jednak ich bogactwo przejawia się w sferze duchowej. Jestem dumny z moich parafian, bo każdy włącza się, jak może, w życie wspólnoty. To dzięki nim, a także dzięki pomocy dobrych ludzi z różnych stron Polski, udaje się remontować i upiększać świątynię, która – z racji swojego wieku – wymaga dużo pracy. Odnowiliśmy wieżę i dach, pomalowaliśmy, położyliśmy nowy chodnik wokół kościoła.

Na terenie parafii są też ludzie wyznania grecko-katolickiego. Przychodzą do naszego kościoła, pomagają nam, my im – współpraca układa nam się znakomicie. Ludzie potrzebują duszpasterstwa, dlatego służę im jak mogę – oprócz codziennej Mszy św. i półgodzinnej postęgi w konfesjonale, odprawiamy nabożeństwa, nowenny, a teraz zaprosiłem ojców redemptorystów do głoszenia misji św. Wierzę, że nauka pobudzi moich parafian do działania.

Ks. kan. Kazimierz Załęski

Urodzony w roku 1936. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1961 r. Proboszczem w parafii pw. św. Andrzeja Boboli jest od roku 1989.